

Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 25 (994) 23 czerwca 2013 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

XII NIEDZIELA ZWYKŁA

Bóg objawia siebie w człowieku

Podstawowy dramat ludzkości tkwi nie tyle w ateizmie, ile w braku szacunku i miłości wobec drugiego człowieka. Ateizm jest owocem braku miłości człowieka. Syn Boga przychodząc na ziemię postanowił pomóc ludziom w przezwyciężeniu tego kryzysu miłości. Wiedział, że jeśli ludzie odniosą się do siebie wzajemnie z szacunkiem, wówczas znacznie łatwiej będzie im zachować Boże prawo i odkryć związek, jaki ich łączy ze Stwórcą.

Aby osiągnąć cel swego zbawczego działania, stał się człowiekiem. Odtąd odniesienie do człowieka, Syna Maryi z Nazaretu, stało się równocześnie odniesieniem do samego Boga. Cześć i szacunek wobec Niego jest szacunkiem wobec Boga. Przeszedł całą drogę ludzkiego życia chcąc ukazać wszystkie relacje, jakie mogą zaistnieć między ludźmi. Był małym płodem ukrytym pod sercem kobiety, przeżył narodziny, szukał pokarmu w piersi Matki, czekał na podanie ręki, gdy uczył się stawiać pierwsze kroki. Uczęszczał do szkoły, pomagał rodzicom, nauczał, cierpiał, został odrzucony, popadł w konflikt z władzą religijną i państwową, znalazł się w rękach zdrajcy i plutonu egzekucyjnego. Cekał na dobrych ludzi, którzy przygotują Jego ciało do pogrzebu. Przeszedł drogę człowieka od poczęcia po grób, wszędzie przeżywając napięcie, jakie istnieje między miłością i szacunkiem, jakim Go darzyli jedni, a nienawiścią i poniżeniem, jakie Go spotkało od

drugich.

Każdy gest wobec Jezusa był gestem nie tylko wobec człowieka, lecz i Boga. Odtąd w chrześcijaństwie religia jest ściśle złączona z moralnością, odniesienie do Boga z odniesieniem do człowieka. Nie można otoczyć szacunkiem człowieka - nie obejmując nim równocześnie Boga, i nie można skrzywdzić człowieka, nie krzywdząc Boga.

Niewielu jednak dostrzega ten podstawowy warunek spotkania z Bogiem, jakim jest spotkanie z człowiekiem na płaszczyźnie szacunku i przyjaźni. Im pełniej ktoś dorasta do spotkania z drugim człowiekiem na płaszczyźnie przyjaźni, tym łatwiej mu spotkać się z Bogiem. Wielu sięga po modlitwę, czytanie Pisma Świętego, nawet sakramenty, a ich życie religijne marnie się rozwija - ponieważ zabrakło właściwego odniesienia do drugiego człowieka. Jeśli potrafią je uwzględnić i udoskonalić, Ewangelia staje się dla nich rewelacyjną Księgą objawiającą tajemnice Boga i tajemnice człowieka. W Jezusie Chrystusie odkrywają prawdę dotyczącą właściwego odniesienia zarówno do Stwórcy, jak i do ludzi.

Zbyt często chrześcijanie szukają objawienia Boga w cudownych znakach, zapominając, że objawia się On

przede wszystkim w człowieku. Zamiast pogoni za nadzwyczajnymi znakami, trzeba po prostu z większym szacunkiem podejść do drugiego człowieka, by przez niego zbliżyć się do Boga.

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Za 12,10-11

Psalm: Ps 63,2-6.8-9

II czytanie: Ga 3,26-29

Ewangelia: Łk 9,18-24

ks. Edward Staniek

Credo... wierzę... w Ducha Świętego

Przybądź Duchu Stworzycielu
Dusz wiernych Nauczycielu
Nawiedz z pełnią łaski Bożej
serca nasze, któreś stworzył
Tyś Dar Boga Najwyższego
Namaszczenie Syna Jego
Życia Zdrój, miłości Słońce
Pocieszyciel i obrońca.

W tych słowach pieśni o Trzeciej Osobie Trójcy Świętej zawierają się wszystkie najważniejsze Jej cechy. Stworzyciel, Nauczyciel, Dar Boży, Pocieszyciel, obrońca. A przecież wciąż w naszej świadomości religijnej Duch Święty pozostaje niejako „na uboczu”. Chcąc więc choć trochę zrozumieć tajemnicę Ducha Świętego, musimy powrócić do prawdy o Trójcy Świętej: Bóg Ojciec, Syn Boży, Duch Święty. Takim dał się nam poznać Bóg – jako Jeden w Trzech Osobach. Tak mamy od dzieciństwa w pamięci, kiedy rodzice dawali nam poznać Główne Prawdy Wiary. Trzy Osoby Boskie: Ojciec - Bóg ponad nami, Syn - Bóg z nami, Duch Święty - Bóg w nas, Ten, który działa w ludzkim wnętrzu i we wnętrzu wspólnoty Kościoła.

Pismo Święte prawda o Duchu Świętym odśladania nam stopniowo. Stary Testament mówi o Duchu Bożym (Ruah JHWH), który stwarza świat (Rdz 1, 2), napełnia sędziów i proroków, namaszcza królów, a objawi się w pełni dopiero w czasach mesjańskich. Te nie całkiem jasne określenia wyjaśniają się dopiero w czasach Nowego Testamentu. Tu wyraźnie widzimy działanie Ducha Świętego jako Osoby. Najpierw w życiu samego Jezusa (poczęcie, chrzest w Jordanie, głoszenie Dobrej Nowiny, uzdrawianie, czy największy cud - zmartwychwstanie). Jezus wielokrotnie zapowiada, że po swoim odejściu pošle Kościołowi Ducha Świętego, nazywając Go Pocieszycielem. Zadaniem Pocieszyciela, będzie kontynuowanie misji Chrystusa. Dzieje Apostolskie i Listy Apostolskie ukazują jak spełnia się ta obietnica: charyzmaty, modlitwa, ewangelizacja – oto działanie Ducha Św. we wspólnocie Kościoła.

Pismo święte, opisując Ducha Świętego, posługuje się symbolami: ogień, woda, wiatr, namaszczenie olejem, obłok i ciemność, pieczęć, ręka, gołębica. Każdy z nich wskazuje na tajemniczą obecność Ducha Bożego i Jego działanie w rozmaitych dziełach Kościoła.

W dzień Pięćdziesiątnicy Apostołowie zebrani z Maryją modlą się w Wieczerniku o wypełnienie się obietnicy Jezusa. *Naraz dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wichru, i napełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić* (Dz 2,2–4). Podziwiając działanie Ducha, nie powinniśmy koncentrować się zbyt mocno ani na wietrze, ani na ogniu. To tylko symbole działania Ducha. O wiele istotniejsza jest wewnętrzna przemiana Apostołów. Przemiana ich serc. To jest prawdziwy cud. Dopiero teraz odzyskują samych siebie, odzyskują pamięć o tym wszystkim czego byli świadkami. Przystają się bać, stają wreszcie na własnych nogach. Dociera do nich to, że Jezus nie będzie ich już prowadził za rękę, jak, małe nieporadne dzieci, ale będzie obecny w nich przez Ducha i chce odtąd działać przez nich. Serce Kościoła zaczyna bić, w ciele Chrystusa zaczyna pulsować krew. Drzwi wieczernika, dotychczas zamknięte z obawy przed wrogami, otwierają się, Dobra Nowina o zbawieniu rozlewa się na świat, głoszona we wszystkich językach. Apostołowie z gromady załękanych o własny los nieudaczników, stają się wspólnotą świadków pełnych mocy.

Bardzo często katecheci, opisując działanie Ducha Świętego posługują się symbolem wiatru. Czy widać wiatr? Nie, ale kiedy napinają się żagle, poznajemy, że jest. Podobnie działa Duch Święty. Jego obecność jest rozpoznawalna po znakach. Jak najbardziej ludzkich.

„Jestem człowiekiem tylko, więc potrzebuję widzialnych znaków, nużę się prędko budowaniem schodów abstrakcji. Prosiłem nieraz, wiesz sam, żeby figura w kościele podniosła dla mnie rękę, raz jeden, jedyny. Ale rozumiem, że znaki mogą być tylko ludzkie. Zbudź więc na ziemi jednego człowieka, gdziekolwiek na ziemi (nie mnie, bo jednak znam co przyzwoitość) i pozwól abym patrząc na niego podziwiał mógł Ciebie”.

Czesław Miłosz – *Veni Creator*

Nie potrzeba nadzwyczajności, ale raczej w „zwyczajnych nadzwyczajnych” dostrzegać ukryte źródło ich mocy: Ducha Świętego. Obietnica Jezusa mówi o strumieniach wody żywej, które popłyną w ludzkim wnętrzu (J 7,38). Duch Święty wydaje widzialne owoce w życiu ludzi i Kościoła. Św. Paweł wymienia niektóre z tych owoców: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie (Ga 5,22). Św. Atanazy pisze: „Słowo przyjęło ciało, abyśmy mogli przyjąć Ducha Świętego. Bóg stał się nosicielem ciała, aby człowiek mógł stać się nosicielem Ducha”.

Jezus określa Ducha Świętego jako Parakletos. To greckie słowo nie ma polskiego odpowiednika. Najczęściej tłumaczone jest jako pocieszyciel, ale można też powiedzieć adwokat, doradca, asystent, pomocnik. To ktoś, kto jest powołany, aby być u czyjegoś boku. To słowo mówi o działaniu Ducha Świętego w Kościele. Jezus jest drogą, a Duch Święty przewodnikiem, prowadzącym po tej drodze. Jest nauczycielem, strzeże prawdy i pomaga ją odróżnić od fałszu, podtrzymuje żywą pamięć Kościoła o dziełach dokonanych przez Jezusa, przekonuje świat o grzechu, czyli o konieczności zbawienia. Nie przypadkiem w Credo właściwie jednym tchem mówimy: „wierzę w Ducha Świętego, święty Kościół powszechny”.

Bo to właśnie Duch Święty współtworzy Kościół, jest źródłem wspólnoty, jego powszechności i świętości. I jeszcze jedno: *Duch, którego nie słychać, ale naucza; którego nie widać, ale zachwyca. On jest świadkiem, że wszystkie rzeczy na niebie i na ziemi sprawdzają się do miłości!* A. Frossard - *Credo*

Obejmując więc całe działanie Ducha Świętego można dostrzec i przeżyć je w życiu Kościoła oraz w życiu pojedynczych ludzi. Duch jest nam dany jako dar w sakramentach chrztu i bierzmowania. Oczywiście musimy pamiętać, że nic nie dokonuje się tutaj samoczynnie i automatycznie. Duch Święty nie odbiera człowiekowi wolności. Boża łaska domaga się aktywnej współpracy ze strony człowieka. Kościołowi jako wspólnocie i każdemu chrześcijaninowi z osobna zawsze zagraża skostnienie, zatrzymanie się w rozwoju, brak reakcji na znaki czasu i natchnienia Ducha.

Kościół potrzebuje struktury, hierarchii, sakramentów, ale to wszystko będzie na martwe, jeśli nie będzie w nim autentycznego życia chrześcijańskiego. A Duch jest Dawcą życia. Zauważmy, że modlitwy do Ducha Świętego zaczynają się od słowa: „Przyjdź”. Bo choć On już jest obecny i w Kościele, i w nas, to wciąż trzeba wołać. O Jego moc, o Jego natchnienia, dary, charyzmaty. O prawdziwą świętość, o niekłamaną wolność, o Jego wciąż przemieniającą nas obecność.

Duchu Święty, przyjdź!

Rozświeć myśłów nam ciemności,
roznieć w sercach żar miłości,
a że słabe nasze ciała,
niech w nas wieczna Moc Twa działa.

Wroga, który czyha wokół,
zwalcz, a nam Swój ześlij pokój,
i tak prowadź, byśmy biegli,
a w pokusach nie ulegli.

Z Tobą Ojca daj poznanie,
Z Tobą Syna miłowanie.
W Ciebie niech wierzymy stale,
który wiążesz doskonale.

Rozważanie pochodzi ze strony: www.bp.ecclesia.org.pl

„Gdy szukasz Boga...” (cz. V)

Jak ten czas leci - to już 2-gi maja. Zaraz po wczesnym śniadaniu zabieramy bagaże i w drogę.

W Toledo byliśmy około 10-tej. Miasto w regionie Kastylii - la Mancaza leży na wzgórzu, u stóp którego przepływa zakolem rzeka Tag. To świetne miejsce widokowe i obronne - nic więc dziwnego, że kiedyś najeźdźcy - Wizygoci, zrobili tu stolicę.

Dziś Toledo figuruje na liście UNESCO, jako jeden z najcenniejszych zespołów architektonicznych w Hiszpanii. To siedziba prymasów, ośrodek turystyczny i kultu religijnego. Są tu świątynie chrześcijańskie, muzułmańskie i żydowskie oraz liczne muzea. Funkcjonuje przemysł lekki, spożywczy i rzemiosło artystyczne.

Z miastem tym związana jest osoba św. Ildelfonsa z Toledo (607-667), który w VII wieku, za czasów Wizygotów (od 657r.) był tu arcybiskupem. Ten wybitny pisarz i teolog chrześcijański zasłynął jako obrońca i niezłomny propagator nauki o wiecznym dziewictwie Maryi Panny. Uważany jest za *najstarszego świadka pobożności nazywanej niewolą Maryi* (Jan Paweł II, 1982r.).

Do miasta weszliśmy przez Most św. Marcina na rzece Tag. Zwiedzając i podziwiając, dotarliśmy do katedry, gdzie w kaplicy św. Piotra uczestniczyliśmy we Mszy św., odprawionej przez naszego opiekuna - ks. Zenona.

Gotycka katedra, tworzona przez prawie 270 lat, to druga po katedrze w Burgos znacząca budowla w tym stylu na terenie Hiszpanii.

Katedra jest pięciosałkowa, w najważniejszym punkcie wysoka na 93 m. Szczyt się wielkim dzwonem, któremu towarzyszy 12 mniejszych. Wejść do środka jest kilka, w tym kunsztownie zdobiony portal (brama), którego replikę wykonaną z marcepanu podziwialiśmy wcześniej w oknie wystawowym cukierni.

Marcepan to podobno wynalazek sióstr zakonnych, które kiedyś - dysponując nadmiarem miodu z prowadzonych pasiek oraz nasion migdałowca, postanowiły zaradzić zmarnowaniu i jakoś to wykorzystać. I tak poprzez prażenie migdałów z miodem powstała ta dzisiaj elitarna cukiernicza masa.

W jednej z kaplic katedry (de San Juan) jest urządzony skarbiec, a w nim „króluje” wysoka ok. 3 m monstrancja z wkomponowanymi 250 figurkami świętych. Do złożenia wszystkich misternych elementów w całość potrzeba było 12 500 śrubek. To przepiękne dzieło sztuki złotniczej jest oprawą dla Najświętszego Sakramentu - jest wożone w słynnych toledońskich procesjach Bożego Ciała. Niedaleko w gablocie z lustrem umieszczono inny rarytas - pochodzący z XV wieku (dzieło Fra Angelico) drewniany obustronny krzyż. Na jednej stronie namalowano wizerunek ukrzyżowanego Chrystusa jeszcze żywego, a z drugiej strony, jakby na rewersie, widnieje ciało Zbawiciela, który jest już u Ojca.

W katedrze była także wystawa kilku wypożyczonych z Muzeum El Greco obrazów pędzla tego hiszpańskiego malarza greckiego pochodzenia. Wśród nich unikat - wizerunek płaczącego św. Piotra.

Podziwialiśmy wspaniałe wnętrza świątyni oraz salę chóru, a w niej arcydzieła gotyckiej i renesansowej sztuki rzeźbiarskiej - stalle. Te bogato dekorowane ławy z wysokimi oparciami (zapleckami), ustawione tam wzdłuż ścian - należą do najpiękniejszych na świecie.

Po wyjściu z katedry było trochę czasu na indywidualne delektowanie się miastem a nawet muzyką - bo w malowniczym miejscu, stylowo ubrana Ana Alcaide, na violi de teclas (instrument smyczkowy z klawiszami), prezentowała swą grę i swoje płyty.

Pożegnawszy Toledo, ruszyliśmy w drogę (ok. 70 km) do Madrytu.

Madryt leży w środkowej części kraju nad rzeką Manzanares, u stóp Sierra de Guadarrama. To najwyższej położona stolica Europy (600 m n. p. m.).

Miasto najpierw oglądaliśmy objazdem z okien autokaru, a ok. 17.00 byliśmy już na Placu Hiszpańskim. Tam zastaliśmy dostojnego Cerwantesa na postumencie oraz bohaterów jego powieści - błędnego rycerza z Manczy Don Kichota na koniu, w towarzystwie wiernego giermka, Sancho Pansy na osie. To znane postacie i malownicze miejsce, więc tłumnie oblegane i fotografowane.

Madryt to ludne miasto, więc nie ma żartów, trzeba trzymać się zasady (jak w Legii Cudzoziemskiej) - „kto nie maszeruje ten ginie” - tu w tłumie...

Dobrze, że organizator oznakował nas żółtymi chustami z logo pielgrzymki, a także ks. Zenon miał na oku „maruderów”.

Zwiedzając, przechodziliśmy obok oficjalnej siedziby królów czyli pałacu z XVIII wieku. Jednak rządzący rzadko tu mieszkają z powodu tłumów turystów. Wolą bardziej kameralne miejsce.

„Zaliczyliśmy” także pochodzący z XV wieku Plaza Mayor. To jest plac wielkości boiska piłkarskiego. Otoczony ze wszystkich stron trzypiętrowymi budynkami mieszkalnymi - niektóre są przyozdobione freskami. Na środku stoi konny posąg jednego z minionych władców - Filipa III. Plaza Mayor to dawne centrum miasta, gdzie niegdyś odbywały się również corridy (walki byków). Dzisiaj było tu gwarno i wesoło. Komedianci na różne sposoby zabawiali przechodniów, a sztukmi-strze od baniek mydlanych starali się robić olbrzymie i łowić w nie zachwycone dzieci.

Corridy pomimo protestów obrońców zwierząt i innych oponentów nadal funkcjonują w Hiszpanii. Choć są regiony, w których przeforsowano ustawy zakazujące urządzania tych krwawych, sadystycznych igrzysk oplecionych ideologią tradycji, męskości itp. (a pewnie też dochodowych).

W Pampelunie, którą mijaliśmy na początku naszego pielgrzymowania, w lipcu z okazji odpustu ku czci św. Firmina odbywają się ulicami gonitwy byków. Wtedy ta druga strona jest górą (czyli byki) - goniąc uciekających ulicami nieuzbrojonych macho. Lecz zarówno po jednym (corrida) jak i drugim (gonitwy) spektaklu, byki kończą chyba tak samo - na talerzu...

Nasz krótki rekonesans hiszpańskiej stolicy zakończyliśmy przystankiem obok mekki futbolu - Estadio Santaigo Bernabeu (Rela Madryt C.F.).

Madryt to także słynne Muzeum Prado - jedna z najwspanialszych kolekcji obrazów na świecie, czas jednak nie pozwalał...

Około godz. 20-tej byliśmy już w drugim z hoteli Campanile położonym na innym przedmieściu Madrytu niż wczoraj.

Jutro Saragossa i wieczorem nocleg nad morzem

Za tydzień dalsza część relacji.

POSŁUSZEŃSTWO
w życiu i posłannictwie św. s. Faustyny

II. Źródło i istota posłuszeństwa

Pan Jezus też gani swoją oblubienicę, że zakryła swą duszę przed spowiednikiem (por. *Dzienniczek* 263 str.109) w czasie, gdy zaczęła odprawiać nowennę do Ducha Świętego w intencji spowiednika, słowami:

Dałem ci go wpieryw poznać, nim cię tutaj przełożeni przysłali; jak będziesz postępować ze spowiednikiem, tak ja będę postępował z tobą. Jeżeli będziesz się ukrywać przed nim, chociażby to była najmniejsza łaska moja, to i ja ukryję się przed tobą i pozostaniesz sama. I postępowałam według życzenia Bożego, a głęboki spokój zapanował w duszy. Teraz rozumiem, jak Bóg broni spowiedników i jak się za nimi ujmuje [103].

Widać na tym przykładzie jak miłe jest Bogu posłuszeństwu Jemu samemu, ale i też spowiednikom, którzy z Jego świętej woli pełnią tę posługę. Dzięki temu, siostra Faustyna, zyskuje głęboki spokój w duszy. Należy też przytoczyć inny fragment *Dzienniczka*, w którym Faustyna opisuje upokorzenie jakie zgotował jej spowiednik, który w zastępstwie księdza Sopočki spowiadał siostry. Najpierw pyta ją, czy jest świadoma życia wyższego, dalej ostrzega przed zmarnowaniem tych wielkich łask Bożych [104]. Kiedy powiedziała mu:

że Pan żąda ode mnie tych rzeczy (namalowania obrazu Miłosierdzia Bożego i ustanowienia święta w pierwszą niedzielę po Wielkanocy), to wyśmiał się ze mnie, a do spowiedzi kazał mi przychodzić o godzinie ósmej wieczór. A kiedy poszłam o ósmej, to już kościół braciszek zamykał. A kiedy mu powiedziałam, żeby dał ojcu znać, że ja przyszłam i że ojciec mi kazał przyjść o tej porze, pocziwy braciszek poszedł i dał ojcu znać. Ojciec kazał mu, żeby mi powiedział, że ojcowie o tej porze nie słuchają spowiedzi. I wróciłam z niczym do domu i już więcej się u niego nie spowiadałam, ale odprawiłam za niego całą godzinę adoracji i pewne umartwienia, żeby mu prosić światło Boże do poznawania dusz [105].

Należy zaznaczyć dwa aspekty tego fragmentu, mianowicie: pierwszy to posłuszeństwo spowiednikowi, który wręcz wyśmiewa siostrę i karze przychodzić w porze, w której ojcowie nie spowiadają. Wręcz upokarza, która musi starać się u swoich przełożonych o zgodę na wyjście do spowiedzi. Kiedy przychodzi, odmawia się jej spowiedzi. Drugi aspekt, to działanie Bożego miłosierdzia. Bóg widząc działania tego kapłana posyła pokorną i posłuszną zakonnicę, aby sama została upokorzona i dzięki temu móc ofiarować za tego kapłana godzinę adoracji i pewne umartwienia. Zatrószył się Bóg o swego sługę, aby ktoś za niego zaczął się modlić. Jak wielkie i niezgłębione jest miłosierdzie Boże względem dusz wybranych. Nie pozostawił Bóg swego sługi bez pomocy. Ufać należy, że wiele światła uzyskał i stał się dobrym spowiednikiem, do którego sam Bóg go powołał, a on odpowiedział pozytywnie na to powołanie. Siostra Faustyna wyciąga z tego doświadczenia dalej idące wnioski:... teraz mnie zobowiązuje do wielkiej wierności tym natchnieniom wewnętrznym. –

Tak nieraz Bóg dopuszcza, ale we wszystkim niech będzie uwielbiony. Ale jednak wielkiej łaski trzeba, aby się nie zachwiać [106]. (cdn.) brat Franciszek

103.Ibidem, 269 str. 110 – 111; 104.Ibidem, 271 str. 111.

105.Ibidem, 272 str. 111; 106.Ibidem, 273 str. 112.

Prorok znad Jordanu

24 czerwca - uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela

"Między narodzonymi z niewiast nie powstał większy od Jana Chrzciciela. Lecz najmniejszy w królestwie niebieskim większy jest niż on" (Mt 11,11) - trudno chyba sobie wyobrazić bardziej paradoksalną rekomendację od tej, jakiej udzielił Jezus Janowi Chrzcicielowi; oddaje jednak ona jakoś prawdę jego powołania.

Zwyczaje polskie związane ze św. Janem

Trzeba przyznać, że żaden święty nie wyrzył w zwyczajach polskich tak silnych śladów, jak św. Jan Chrzciciel. Jego dzień przypada właśnie wtedy, kiedy najdłuższy jest dzień a noc najkrótsza. Ale też ze św. Janem zaczyna się również przesilenie i dzień staje się krótszy, aż noc osiągnie swoje apogeum 24 grudnia. Stąd już w czasach pogańskich 23 czerwca (dzień właściwego przesilenia) i 24 czerwca urządzano uroczystości ku czci ognia.

I takie jest przekonanie wśród ludu, że przed 24 czerwca nie wolno się kąpać w wodzie, bo jeszcze św. Jan jej nie poświęcił. Noc z 23/24 czerwca - to noc nadziemskich potęg, uczy czarownic, badania przyszłości. Człowiek szuka sposobu, aby się zabezpieczyć od czarów a przygotować sobie szczęście. Stąd baśń o kwiecie paproci, który pokazuje się właśnie w tę noc i obiecuje szczęście temu, kto go znajdzie. Będzie miał bowiem dzięki niemu wszystko, co tylko zapragnie. Lud chodzi także i szuka niektórych ziół, które zerwane tej nocy mają szczególną moc leczniczą. Dziewczęta sadowią się między dwoma zwierciadłami, przy świecach w nocy i szukają cienia swojego przyszłego męża. Chłopcy na łódkach płyną rzeką (stawem) ze światłem. Dziewczęta puszczają wianki na wodę przystrojone w świeczki i śledzą pilnie ich bieg, kiedy zatoną i jak długo będą świecić. Z tego wyciągają wróżby. Chłopcy przechwytyują je jadąc na łódkach. Której dziewczynie „rabuś” wianek pierwszy pochwyci, ta ma pewność, że pierwsza będzie miała wesele. Kolberg przytacza, że w dawnej Warszawie puszczano tysiące tych wianków na Wisłę ze świeczkami. Niektóre z nich miały różne napisy i wierszyki np. „Czy wolisz, panie Janie, wianek mój ruciany, czy Zosi dukatami worek wypychany”. Albo „Mój wianek różany pewno nie utonie, Janeczek kochany ujmie w swoje dłonie”.

W wigilię św. Jana po zachodzie słońca był zwyczaj w niektórych stronach, że zatykano w płoty i wrota, w drzwi domów gałęzie olszyny, które tkwiły tam do 25czerwca. Przed wschodem słońca zebrane te gałązki miały mieć moc odpędzania złych duchów i przynosić szczęście. Wieczorem 24 czerwca kobiety szły do obór z wiankami, poświęconymi w Boże Ciało i na rozpalonych węglach spalały je wolno, okadzając wymiona krów, aby dobrze dawały mleko i by były wolne od chorób. W wigilię święta owijano bydło rogi gałązkami lipy lub bzu w tym samym celu. Przysrajano figurki przydrożne św. Jana w kwiaty i śpiewano przy nich pieśni pobożne.

Najpopularniejszy zwyczaj obok puszczania wianków - to w dawnych wioskach „kupały” i „sobótki” czyli palenie ognisk i skakanie przez nie. Zwyczaj ten zachował się do dnia dzisiejszego w Warszawie i Krakowie, gdzie puszczają się tegoż dnia sztuczne, barwne ognie, a na Wisłę rzuca się wianki z zapalonymi świeczkami. Wianek to symbol dziewictwa. Dlatego mogły je puszczać na wodę tylko panny w nadziei i wróżbie szczęśliwego a rychłego zamążpójścia. O sobótkce napisał wiersz Jan Kochanowski. Na św. Jana dawniej w Polsce zawierano umowy: o kupno, dzierżawę, pożyczkę itp., gwarantowało to powodzenie w zawieranych transakcjach

za: www.wiara.pl

Refleksja na Dzień Ojca

*Dwuosobowe towarzystwo
wzajemnej adoracji...
Lecz nagle przychodzi czas,
kiedy odkrywasz,
że ortografia nie jest jego mocną stroną,
że myślą mu się daty z historii,
że nie gra w tenisa tak dobrze jak tata Krzyska,
że łatwo wybucha gniewem
i często marudzi,
że popełnia wiele błędów,
że ma beznadziejne poglądy polityczne,
że trudno mu znaleźć
wspólny język z młodzieżą,
że jest nijaki, że czasem przynudza,
że ma dziwne przyzwyczajenia...
Ale w samą porę zdarza się cud
i prawie z dnia na dzień
zaczynasz dostrzegać, że ty również
jesteś tylko człowiekiem,
że także popełniasz błędy
i te właściwie macie ze sobą
wiele wspólnego,
jak przyjaciele na całe życie.*

Drogi Tato - dziękuję Ci, że przyznawałeś się, kiedy nie wiedziałeś nic o czartystach, o fotosyntezie, o gnejsach, czy o rachunku różniczkowym. I za to, że pomogłeś mi coś się o tym dowiedzieć.

*Wykorzystano refleksje Pam Brown z książeczki „Dziękuję wspa-
niałemu Tacie”*

POSŁUCHAJMY RAZEM, CO MÓWI DO NAS JEZUS...

„Syn Człowieczy, musi wiele wycierpieć: będzie odrzucony (...)” (Łk 9, 22)

Na ostatniej lekcji religii p. Kasia zadała nam prace domową na temat wiary: *Opisz przykład wydarzenia przeżycia nawrócenia lub umocnienia wiary.* Debatowaliśmy co napisać i były bardzo różne wypowiedzi. Wszystkie były bardzo ciekawe, lecz Michała praca podobała nam się najbardziej:

„Był kiedyś człowiek, który nie wierzył w Boga i nie obawiał się głośno wyrażać swego zdania na temat religii. Miał żonę, która mimo jego pogardliwych komentarzy usiłowała wychować dzieci w wierze chrześcijańskiej. Którejś niedzieli, jak zawsze - zabierała dzieci do kościoła. Zachęcała i jego do uczestnictwa we Mszy Świętej, lecz on powiedział: *Już wiele razy słyszałem te słowa na Mszy i już mnie to nudzi!* I pozostał w domu. Tymczasem na dworze rozpętała się silna burza z gradobiciem. Czł-

➡ str. 6

Z życia parafii



- W niedzielę, tydzień temu, o godz. 10³⁰ trójka sześciolatków - Florcia Loter, Piotruś Puzoń i Przemek Gawlas, których przygotowała s. Karolina, po raz pierwszy w pełni uczestniczyła w Najświętszej Ofierze.

Uroczystość rozpoczęła się w kaplicy wieczystej adoracji, gdzie dzieci poprosiły swoich rodziców o błogosławieństwo, po czym - po pokropieniu wodą święconą, w procesji wszyscy przeszli do ławek. W kazaniu Ksiądz Proboszcz zachęcał rodziców, nie tylko tych dzieci, aby pielęgnować wiarę, najlepiej przez osobisty przykład. Do Komunii św. dzieci przystąpiły wspólnie z rodzicami. Wieczorem uczestniczyły w nabożeństwie ku czci Serca Jezusa, pod koniec którego otrzymały poświęcone pamiątkowe obrazki. W ciągu całego tygodnia dzieci uczestniczyły w nabożeństwach oraz w wieczornej Eucharystii.

- W ciągu całej niedzieli księża kolektowali na rzecz prac remontowych wykonywanych na naszym cmentarzu.

• W środę, po wieczornej Eucharystii, w sali Czytelni spotkali się uczestnicy I Pielgrzymki Róż Różańcowych na Jasną Górę z naszego dekanatu, która miała miejsce 1 czerwca. Wśród przybyłych był ks. Jan Froelich z parafii Znalezienia Krzyża Świętego w Wiśle-Głębcach. Postanowiona takie spotkania organizować regularnie, aby w ten sposób zawiązała się dekanalna wspólnota Róż Żywego Różańca. Najbliższe spotkanie zaplanowane zostało na 18 września. Zaproszeni są wszyscy członkowie tych grup modlitewnych.

• Na czwartek zostało zapowiedziane kolejne spotkanie z lekarzem. Tym razem Adrian Kotas miał przybliżyć nam problem transplantacji narządów. Niestety przyszły tylko trzy osoby (z powodu upału?), więc postanowiliśmy przenieść to spotkanie na październik, a wykorzystując obecność Pana Doktora zadaliśmy kilka pytań związanych z tym niezwykle intrygującym tematem. Rozwinęła się dyskusja, która trwała blisko godzinę, tak więc nie można uznać tego spotkania za nieudane.

• Za niecałe dwa i pół miesiąca, w sobotę 30 sierpnia, odbędzie się nasz już **VI Festyn Parafialny**. Jak zwykle będzie wiele atrakcji. Już teraz zaczynamy więc przygotowania. Mile widziane są różnego rodzaju dary na fany. Bardzo prosimy, aby nie przynosić używanej odzieży i rzeczy, które noszą ślady używalności. Liczymy jak zawsze na naszych wspaniałych SPONSORÓW i zaangażowanie wielu osób przy organizacji festynu.

JUBILACI TYGODNIA

Anna Dżugaj-Gross

Włodzimierz Myrmus
Władysław Błahut
Zdzisława Pacholczyk

Jerzy Gaudy
Małgorzata Domańska
Danuta Szendera

Paweł Górniak
Emil Cudzych
Kazimierz Friedel

Anna Czepczor



Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego zdrowia, łask Bożych za wstawiennictwem Najsw. Maryi Panny oraz radości i spokoju na długie lata.

⇒ str. 5 wiek ten usłyszał silne grzmotnięcie, coś uderzyło w okno jego domu. I znowu. Wyjrzał, lecz nic nie było widać ani na metr.

Gdy trochę zelżało, wyszedł zobaczyć, co mogło spowodować te uderzenia. Niedaleko domu, na polu zobaczył stadko dzikich gęsi. Widocznie były w drodze na południe, gdy zostały złapane przez burzę. Zgubiły się i osiadły na jego farmie bez jedzenia i ochrony. Po prostu machały skrzydłami i krążyły nisko wokół jego pola, na oślep i bez celu. Zdaje się, że kilka z nich uderzyło w jego okno. Zrobiło mu się ich żal i pomyślał, że stodoła byłaby teraz świetnym miejscem dla gęsi. Jest ciepła i bezpieczna, mogłyby przeczekać tam noc. Wyszedł więc i otworzył drzwi stodoły na oścież, lecz gęsi nadal trzepotały się bez celu i zdawały się nie widzieć stodoły, ani tego, co dla nich znaczy.

Wtedy usiłować zwrócić ich uwagę na siebie, lecz wystraszyły się i odleciały dalej. Poszedł więc do domu, przyniósł trochę chleba i okruchami wyznaczył drogę prowadzącą do stodoły. Gęsi nic. Człowiek denerwował się coraz bardziej, ominął je chcąc wypłoszyć je prosto do stodoły, lecz wtedy gęsi przeraziły się i rozbiegły na wszystkie strony. Nic nie było w stanie skierować ich do bezpiecznej stodoły. *Czy one nie rozumieją, że chcą im pomóc?* - pytał siebie. Pomyślał chwilę i zdał sobie sprawę z tego, że dzikie gęsi nie pójdą za człowiekiem. *Gdybym był gęsią, to mógłbym je uratować!* - stwierdził. Wtedy wpadł na pomysł. Wszedł do stodoły i wzięwszy na ramiona jedną ze swoich gęsi obszedł stado dzikich gęsi. Wówczas ją puścił. Gęś przeleciała prosto przez stado prosto do stodoły - wtedy i dzikie gęsi, jedna po drugiej podążyły za nią do bezpiecznego miejsca. Człowiek stał chwilę cicho, gdy nagle jego wcześniejsza myśl odezwała się ponownie: *Gdybym był gęsią, mógłbym je uratować!* Wtedy przypomniał sobie swoje słowa do żony: *Dlaczego Bóg miałby chcieć być taki jak my? To śmieszne!* Nagle wszystko nabrało sensu - to właśnie uczynił Bóg! Byliśmy jak te dzikie gęsi, zgubieni i ginący. Bóg dał Swego Syna, który stał się takim jak my, by pokazać nam drogę i nas uratować! Taki więc był sens przyjścia Syna Bożego na ziemię. W miarę, jak burza wyciszała się, jego dusza uspokajała się i rozmyślała nad tą cudowną myślą. Zrozumiał dlaczego Chrystus przyszedł jako człowiek. Lata wątpliwości i niewiary zniknęły jak przechodząca burza. Padł na kolana i modlił się swą pierwszą modlitwą: *Dziękuję Ci, Boże, że przeszedłeś w ludzkiej postaci i wyciągnąłeś mnie z mroku i burzy życia. Dziękuję Ci, że życie swoje oddałeś za mnie grzesznika i tak długo na mnie czekałeś. Teraz dzięki Twej miłości chcę iść za Tobą niosąc swój krzyż*".

Kiedy Michał zakończył czytać, w klasie nastała cisza a potem wszyscy zaczęli klaskać. *Giustina*

PIELGRZYMKA DO WŁOCH

Padwa - Loreto - Manoppello - Lanciano - San Giovanni Rotondo - Monte San Angelo - Monte Cassino - Rzym - Watykan - Asyż

1 dzień - wyjazd z Ustronia o godz. 05⁰⁰, przejazd przez Słowację, Austrię w kierunku Włoch. Przyjazd do hotelu w okolicach Padwy, zakwaterowanie, obiadokolacja i nocleg;

2 dzień - po śniadaniu przejazd do Padwy, nawiedzenie grobu Św. Antoniego, zwiedzanie Bazyliki św. Antoniego, następnie przejazd do Loreto nawiedzenie Sanktuarium Matki Bożej Loretańskiej, zakwaterowanie, obiadokolacja i nocleg;

3 dzień - po śniadaniu odwiedzenie Sanktuarium Świętego Oblicza w Manoppello, następnie przejazd do Lanciano miejsca związanego z Cudem Eucharystycznym z VIII wieku, dalsza jazda do San Giovanni Rotondo, gdzie żył i zmarł kapłan, stygmatyk św. Ojciec Pio, zakwaterowanie w hotelu, obiadokolacja, nocleg;

4 dzień - po śniadaniu zwiedzanie Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej, nawiedzenie grobu oraz celi Ojca Pio, Droga Krzyżowa. Przejazd do M.S. Angelo nawiedzenie Sanktuarium, powrót do hotelu, obiadokolacja, nocleg;

5 dzień - po śniadaniu przejazd na Monte Cassino, zwiedzanie Klasztoru Benedyktynów oraz Cmentarza żołnierzy Polskich, następnie przejazd do hotelu w okolicy Rzymu, zakwaterowanie, obiadokolacja, nocleg;

6-7 dzień - Pobyt w Rzymie i Watykanie - m.in.: zwiedzanie Watykanu i Rzymu: Plac i Bazylika św. Piotra, modlitwa przy grobie bł. Jana Pawła II, Zamek Anioła, Bazyliki: Św. Pawła za murami, Matki Bożej Większej i św. Jana na Lateranie, Święte Schody oraz zabytków miasta: Kapitol, Plac We-necki, Fora Cesarskie, Koloseum, Fontanny di Trevi i Navona, Panteon, Hiszpańskie Schody. Powrót do hotelu, obiadokolacja, nocleg;

8 dzień - po śniadaniu przejazd do Asyżu i zwiedzanie miasta: Bazylika św. Franciszka, Santa Maria di Angelli Porcjunkula i Ogród Różany, następnie przejazd do hotelu w okolicach Tarvisio, zakwaterowanie, obiadokolacja i nocleg.

9 dzień - po śniadaniu wyjazd w drogę powrotną do kraju. Przyjazd do Ustronia w godzinach wieczornych, zakończenie pielgrzymki.

Termin: 14.10 - 22.10.2013 Cena 860 zł + 280 euro

Cena zawiera:

- przejazd autokarem
- zakwaterowanie: 8 noclegów w hotelach
- wyżywienie: 8 śniadań, 8 obiadokolacji
- opieka pilota
- opieka duszpasterza
- ubezpieczenie: KL i NNW, bagaż

Uwagi: *Sugerowane kieszonkowe na bilety wstępu, miejscowych przewodników, wjazdy do miast, komunikacji miejskiej: ok. 45 € * kolejność zwiedzania może ulec zmianie.

„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Wojciech Medwid, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49].

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl> **E-mail Redakcji:** pgd@klemens.beskidy.pl